

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Stanisława Szynkowskiego
pod tytułem: „Ród von Bees w wiekach XVI-XVIII”**

Przedmiot niniejszej recenzji stanowi oprawny wydruk komputerowy rozprawy doktorskiej mgr. Stanisława Szynkowskiego o łącznej objętości 327 stron, na które składa się: spis treści, wstęp, dziesięć rozdziałów, wykaz skrótów oraz bibliografia, a także włączone do poszczególnych rozdziałów rozkładane tablice genealogiczne.

Autor rozprawy, doktorant prowadzący swe badania pod kierunkiem prof. UO dr. hab. Tomasza Ciesielskiego w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego, jest już znanym historykiem i heraldykiem, zajmującym się dziejami Śląska, opublikował szereg artykułów i rozdziałów w monografiach naukowych, poświęconych różnym zagadnieniom związanym przede wszystkim z różnymi aspektami dziejów rodziny von Bees oraz śląskiej szlachty. Jego rozprawa magisterska, obroniona na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2011 r., pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Ożoga, poświęcona była dziejom władztwa Ketzerdorf (Karłowice) w późnym średniowieczu i wczesnej epoce nowożytnej.

Temat rozprawy doktorskiej jest zatem znaczącym rozwinięciem i poszerzeniem pola badawczego uprawianego od początku kariery naukowej doktoranta. Został określony ambitnie i dość obszernie, obejmując całe dzieje nowożytne od XVI do XVIII w., a z konieczności również wyłaniające się z późnego średniowiecza początki tytułowego rodu von Bees. Sam Autor już na początku wstępu stwierdził, że „celem niniejszej pracy jest ukazanie działalności śląskiego rodu von Bees i jego poszczególnych linii w okresie nowożytnym”. Droga do tego miało być odtworzenie i uporządkowanie genealogii rodu, określenie powiązań rodzinnych w ramach poszczególnych linii i gałęzi oraz przedstawienie przynajmniej najważniejszych danych genealogicznych poszczególnych przedstawicieli (w ramach możliwości, jakie dają zachowane i odnalezione źródła). Istotne zadanie stanowiła również weryfikacja dotychczasowych ustaleń, niekompletnej wciąż i mocno zagmatwanej w kwestii genealogii von Beesów historiografii. **Można już w tym**

miejscu stwierdzić, że podstawowe zadanie zostało w recenzowanej pracy wykonane. Pozostaje jednak pewien niedosyt w kwestii pełnowymiarowego „ukazania działalności rodu” – rekonstrukcja większości jego nowożytnych dziejów powiodła się znakomicie, o działalności rodu na tle szlachty śląskiej badanej epoki, a także szerszych zagadnień dotyczących funkcjonowania stanu szlacheckiego w Europie Środkowej dowiemy się już z rozprawy znacznie mniej – ale o tym w dalszej części recenzji.

Aby można było podjąć się napisania rozprawy na temat kilku wieków dziejów niezwykle rozrodzonej i wciąż słabo zbadanej śląskiej rodziny szlacheckiej, funkcjonującej na wielojęzycznym obszarze i obecnej w wielojęzycznej historiografii, trzeba było wykonać ogromną pracę. Zadanie zostało wykonane, zdaniem piszącego te słowa, bardzo dobrze. Podstawa źródłowa zgromadzona i poddana analizie jest imponująca. Widać wyraźnie, że 12 lat, które upłynęły od obrony pracy magisterskiej, zostało doskonale i z niezwykłą pasją historyka-kwerendzisty, czasem wręcz kolekcjonera, wykorzystanych. Autor odnalazł setki źródeł, tysiące zapisek i informacji w dokumentach, księgach sądowych, korespondencji, metrykaliach, dokumentacji o charakterze dyplomatycznym, genealogicznym, relacjach, pamiętnikach, spisywanych w kilku językach (niemieckim, czeskim, polskim, łacińskim), różnymi rodzajami pisma ręcznego i drukowanego, a także w postaci licznych zabytków, w tym w szczególności epitafiów oraz ich zachowanych fragmentów. **Poziom trudności prowadzenia kwerend i badań był zdecydowanie bardzo wysoki, co należy wyraźnie podkreślić.** Wykorzystane źródła rękopiśmienne i starodruki pochodzą z archiwów i bibliotek polskich (Brzeg, Cieszyn, Kraków, Legnica, Opole, Poznań, Warszawa, Wrocław), austriackich (Wiedeń), niemieckich (Berlin, Drezno, Halle, Lipsk, Marburg, Monachium, Stuttgart, Weimar, Wolfenbüttel), czeskich (Brno, Ołomuniec, Opawa, Pilzno, Praga, Zamrsk), ale również z Biblioteki Stefanyka we Lwowie oraz Biblioteki Mormonów w Salt Lake City. W wielu z tych instytucji Autor zapewne kwerendował na miejscu, ale, co chciałbym wyraźnie podkreślić i docenić – część materiałów udało się pozyskać dzięki znakomitemu rozpoznaniu i wykorzystaniu coraz szerzej dostępnych zasobów cyfrowych archiwalnych i bibliotecznych. **Recenzowana rozprawa jest doskonałym przykładem, jak wielką są one pomocą już teraz i jakie możliwości będą dawały w przyszłości.** Wydaje się, że niektórych, rozproszonych i występujących często pojedynczo informacji i źródeł nie dałoby się bez pomocy internetowych baz odnaleźć. Uwaga ta dotyczy zapewne również sporej części starodruków, znakomicie i licznie wykorzystanych przez mgr.

Szynkowskiego. Ogrom zebranego na potrzeby pisania pracy materiału dopełnia niezwykle obszerna bibliografia edycji źródłowych oraz drobiazgowej literatury, od tej dawniejszej, fundamentalnej dla badań nad dziejami Śląska, po najnowsze opracowania monograficzne, artykuły, rozdziały w monografiach, a także najdrobniejsze, czasem trudno dostępne i mało znane, ale cenne przyczynki rozproszone w wydawnictwach regionalnych polskich i zagranicznych (bibliografia źródeł i literatury liczy 27 ciasno zadrukowanych stron, z których ponad 5 obejmuje wyłącznie źródła archiwalne i biblioteczne). Oczywiście wykorzystana literatura napisana została w kilku językach, co podnosi wartość wykonanej przez Doktoranta pracy. **Do tego elementu ocenianej rozprawy recenzent nie tylko nie wnosi zastrzeżeń, ale pragnie odnotować w tym miejscu swój podziw i uznanie.**

Konstrukcja rozprawy wymaga już jednak pewnych uwag. Jak już wspomniano, obok dość klasycznego wstępu, zawiera aż 10 rozdziałów, przy jednoczesnym braku typowego zakończenia. Jego rolę ma odgrywać dość specyficzny rozdział 10 – odniosę się do niego nieco niżej. Pierwsze dwa rozdziały to swego rodzaju wprowadzenie, poświęcone średniowiecznym podstawom powodzenia rodu von Bees, a także wspólnym zagadnieniom dotyczącym tytulatury i heraldyki. Kolejne 6 rozdziałów zostało poświęconych, zgodnie z koncepcją Autora zmierzającą do porządkowania i przedstawiania, poszczególnym gałęziom rodziny, od tych najważniejszych, najbardziej utytułowanych, ku mniej znaczącym i słabiej obecnym w odnalezionych źródłach. Celowym zabiegiem, słusznie uzasadnionym we wstępie, było wyjęcie z pola badawczego lepiej zbadanej, a jednocześnie stanowiącej samoistnie obszerne zagadnienie gałęzi Beesów z Chrostin (jedynej istniejącej do dziś) – jej uwzględnienie znacząco rozszerzyłoby i tak obszerną pracę, wprowadzając dodatkową, ogromną liczbę faktów, wykraczających poza wiek XVIII, kiedy większość linii Beesów wygasła. Rozdział 9 i 10 wydają się nieco odstawać od wcześniejszej, dominującej, części rozprawy. Pierwszy z nich poświęcono dość suchemu, sprawozdawczemu przedstawieniu wszystkich odnalezionych informacji na temat mecenatu i upamiętnienia rodu von Bees, przejawiających się w ich siedzibach, fundacjach kościelnych, nekropoliach, sztuce, dobroczynności, nauce i szkolnictwie. Najdziwniejszy rozdział 10 wydaje się dość karkołomną próbą załatania największej słabości pracy, to znaczy zestawienia wyników ogromnej, wręcz benedyktyńskiej pracy rekonstrukcyjnej i kolekcjonerskiej Autora nad dziejami badanej rodziny, z dotychczasową wiedzą na temat specyfiki szlachty śląskiej w epoce nowożytnej. Literatura na ten temat jest już znacząca,



również dla Śląska – zresztą jej znajomość Autor dość dobrze wykazał w bibliografii. Na tej podstawie można było pokusić się o dopisanie drugiej, równie ważnej części pracy, wykorzystać własne badania i wiedzę do zaprezentowania zbiorowego portretu rodziny w postaci bardziej syntetycznych analiz, zawartych nie tylko w tablicach genealogicznych (mocno zresztą ograniczonych co do walorów informacyjnych), ale również w postaci tabel, wykresów, map. Odnotowując pewne specyficzne dla badanej rodziny zjawiska, co zresztą Autor często na kartach swej rozprawy czyni, należało je skonfrontować z ustaleniami historiografii, podjąć z nią dyskusję, wskazać różnice i podobieństwa, cechy specyficzne. Tymczasem zawarta w rozdziale 10 (podsumowaniu) narracja pozbawiona jest przypisów, co osłabia jej nośność i wartość naukową. Wielka szkoda. Dodatkowo, nie do końca przemyślana konstrukcja pracy powoduje, że **czytelnik musi mierzyć się z częstymi powtórzeniami** – te same fakty powtarzane są niejednokrotnie po dwa, trzy i więcej razy w różnych częściach.

Krytycznie ocenić należy techniczny sposób podziału wewnętrznego pracy. Wydaje się, że najlepszym byłby powszechnie przyjmowany w historiografii system dziesiętny numeracji rozdziałów i podrozdziałów – ten zastosowany przez Autora, mieszający system cyfrowy z literowym, niezbyt precyzyjny, jest dodatkowo niekonsekwentny. Rozdział 9 podzielono na części oznaczane cyframi z nawiasami, podczas gdy wszystkie wcześniejsze dzielono na litery z nawiasami. Należałoby to koniecznie zmienić przed ewentualną przyszłą publikacją. Co więcej, gdyby Autor postanowił dopisać i uzupełnić część analityczną, prozopograficzną, całość można by podzielić na numerowane w systemie rzymskim części I i II, z których każda mogłaby dzielić się na numerowane w systemie dziesiętnym arabskim rozdziały i podrozdziały.

Dodatkowym zarzutem co do kompletności rozprawy, która dzięki ogromnej pracy badawczej i dużym umiejętnościom warsztatowym Autora posiada i tak znaczącą wartość naukową, co trzeba ponownie podkreślić, jest brak choć próby umieszczenia w niej przykładowych ilustracji, map, tabel, wykresów. Mogły one ułatwić czytelnikowi poruszanie się w niezwykle skomplikowanym, czasem wręcz zawiłym gąszczu faktów z różnych płaszczyzn funkcjonowania rozrodzonej rodziny, której część niknie w mroku dziejów, przy milczeniu źródeł i zawiłanych hipotezach historiograficznych. Jedynym pozanarracyjnym środkiem prezentacji wywodów historycznych, wykorzystanym przez Autora ocenianej rozprawy, są już wspomniane tablice genealogiczne. Podkreślając

wdzięczność za ich przygotowanie, wypada jednak zalecić ich dopracowanie, ujednoczenie sposobu i zakresu prezentacji danych, a przede wszystkim ich numerację i zamieszczenie wykazu na końcu pracy.

Strona językowa i edytorsko-techniczna rozprawy wykazuje spore zadatki, aby osiągnąć odpowiednio wysoki dla rozprawy doktorskiej poziom. Jej znaczna część napisana została klarownym językiem, z dużą swobodą. Autorowi udaje się w sposób wyważony prezentować skomplikowane fakty, odnosić się do trwającej dyskusji naukowej, odmiennych sądów, ocen i ustaleń, dokonywać rozstrzygnięć w sposób elegancki, właściwy dla prawidłowego dyskursu naukowego, co w przypadku niektórych współczesnych publikacji nie jest już, niestety, tak oczywiste. Prowadząc argumentację i wnioskowanie Autor potrafi pozostawić miejsce na wątpliwości, podkreślenie własnej niewiedzy bądź niedoskonałości podstawy źródłowej, zgłaszać postulaty badawcze. **Do osiągnięcia ideału pisarstwa historycznego pozostało jednak jeszcze nieco pracy – przede wszystkim w zakresie solidnej korekty własnego tekstu.** Roi się on od literówek, usterek stylistycznych wynikających z niestarannego nanoszenia poprawek (w wielu miejscach pozostawiano słowa z wcześniejszych wersji zdań). Znajdziemy w tekście dużą liczbę błędów interpunkcyjnych, a nawet usterki ortograficzne. Taka sytuacja nie powinna mieć miejsca w ocenianej wysoko rozprawie doktorskiej. Jako ilustrację podam tu kilka przykładów. Na stronie 116, gdzie opisując miejsce zamieszkania Joanny Charlotty z Donnersmarcków von Bees, Autor stwierdził: „Tam też **odejmowała** gości, w tym ludzi kultury i nauki, których **obejmowała** swoim mecenatem”. Podobnie niezręczne wydaje się być zdanie ze strony 158: „Nieco informacji o tej gałęzi rodu **zawdzięczamy** Sinapiusowi, ale jego ustalenia **niewiele wnoszą**”. Na stronie 174 czytamy zaś: „W 1605 r. w związku z narastającym konfliktem między królem Zygmuntem III a częścią **szlachty magnaterii** w Rzeczypospolitej, reprezentanci szlachty z okolic Olesna i Lublińca ogłosili, że ludność obawia się zagrożenia łupieżczymi najazdami”.

Na koniec piszący te słowa chciałby wskazać jeszcze kilka drobniejszych uwag i spostrzeżeń, które nie zmieniają jednak ogólnie bardzo pozytywnej opinii o wadze naukowej wykonanej przez Autora ocenianej rozprawy kilkunastoletniej pracy.

Pod rozwagę zgłaszam kwestię, czy koniecznym jest podawanie w toku narracji, obok rozwiązanych dat we współczesnym nam kalendarzu, również dat zapisanych według kalendarza kościelnego. Jeśli w niektórych, wątpliwych wypadkach jest to zasadne, można

rozważania i wątpliwości zamieścić w przypisach. Tam, gdzie wątpliwości nie ma, można podać jedynie właściwą datację i precyzyjne odesłanie do źródła w przypisie – wnikliwy czytelnik lub recenzent bez trudu będzie mógł sprawdzić prawidłowość odczytu.

Przy stosowaniu w przypisach wersji skróconych cytowanych już publikacji zastanowiłbym się, czy koniecznym jest wstawianie kropek na oznaczenie miejsca skrócenia – aparat jest już i tak dość solidny. Może wystarczyłoby zaznaczenie rezygnacji z tego zabiegu we wstępie, przez co pojawiłaby się znacząca oszczędność liczby znaków. Przy skrupulatnie opracowanej bibliografii poruszanie się w aparacie nie przysparzałoby żadnych problemów.

W przypadku przyszłej publikacji rozprawy, po niezbędnych poprawkach i uzupełnieniach oraz zaopatrzeniu w szereg dodatkowych elementów (jak choćby ilustracje czy mapy), **koniecznym będzie przygotowanie solidnych i szczegółowych indeksów osób i geograficznego**. Pozwolą one nie tylko poruszać się przyszłym czytelnikom w gąszczu informacji, ale również samemu Autorowi pozwolą na ostateczną weryfikację sposobu zapisu i identyfikacji funkcjonujących często w kilku formach językowych i wersjach nazw miejscowych. Poprawić będzie można również szereg występujących usterek w pisowni nazwisk – z oszczędności miejsca nie będziemy ich w tym miejscu wyliczać. Niektóre wynikają zresztą z różnego sposobu zapisu nazwisk w źródłach w różnych językach, co zresztą bardzo słusznie Autor stara się oddawać w tekście.

Czy aby na pewno w tekście trzeba tak często wyliczać dokładną liczbę lat, miesięcy i dni życia opisywanych bohaterów, skoro podaje się również dokładne daty urodzin i śmierci? Pozostawiam to do rozważenia przed przyszłą publikacją.

Na s. 109 Autor napisał o „przynależności do klasy arystokratycznej” Ottona Leopolda von Bees. To na pewno zwykła pomyłka – nie mogło być intencją Autora wprowadzanie pojęcia „klasy” tam, gdzie chodziło o „świat”, „grono” czy „warstwę” arystokracji. W tym samym akapicie nieco zbyt mocno brzmią słowa o kolekcjonowaniu przezeń dzieł sztuki, choć jak sam Autor stwierdza, znany jest jedynie jeden portret Ottona i nic więcej.

Pewna nieścisłość wkradła się na stronach 169 i 173 przy określeniu urzędu piastowanego przez Jana von Bees z linii oleskiej. Najpierw prawidłowo przetłumaczono niemiecką nazwę „Truchsess” jako „stolnik” (choć może być tłumaczony jako „podstoli”), podczas gdy po raz drugi przetłumaczono go jako „podczaszy”.



Za niezbyt zręczne uważam zastosowanie określenia ze strony 177: „kolatura kościelna” – wydaje się, że lepiej brzmiałoby „przywilej kolatorski kościoła”.

W odniesieniu do polskiego wątku rozprawy, zresztą bardzo interesującego i jednego z najbardziej wciągających w lekturze, dzięki nasyceniu różnorodnymi faktami i płaszczyznami narracji, na stronie 187 możemy przeczytać, że Zygmunt III nadając Janowi Zawadzkiemu podstolemu ciechanowskiemu i swojemu sekretarzowi tenutę świecką, przyznał jego pochodzącej z von Beesów żonie Ewie Konstancji „takie same prawa jak mężowi”. Może właściwiej byłoby po prostu napisać, że otrzymała ona od razu tzw. „ius communicativum”, czyli prawo do dożywocia na tej królewskiej tenucie po śmierci męża – było to tym ważniejsze, że król podpisał ten przywilej na krótko przed swoją śmiercią. To określenie zresztą Autor zna, i nieco przekręcone (jako „ius communicationis”) zastosował na s. 190, w odniesieniu do przywileju otrzymanego przez Katarzynę Franciszkę von Bees Denhoffową.

Wskazane powyżej drobiazgi, a także nieco większe zastrzeżenia pod względem konstrukcji pracy, jej kompletności jeśli idzie o tło dziejów rodu oraz sposoby prezentacji danych, a także odnoszące się do strony językowej, nie umniejszają ogólnie pozytywnego wrażenia po lekturze, przede wszystkim zbudowanego na ogromie pracy jaką wykonać musiał Doktorant, aby zgromadzić tak wielką liczbę danych źródłowych oraz pochodzących z literatury, zapanować nad nimi, nadać pewien, kontrolowany przez siebie ład.

Zgodnie z Art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki z późniejszymi zmianami (Dz. U. z 2017 r. poz. 1789 z późn. zm.), na podstawie Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2018 r., poz. 1669, z 2019 r. z późn. zm.), rozprawa doktorska powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej i umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. **Autor niniejszej recenzji po dokonaniu wnikliwej analizy rozprawy mgr. Stanisława Szynkowskiego stwierdza, że spełnia ona wszystkie ustawowe wymagania stawiane rozprawom doktorskim.** Poziom trudności, jaki wiązał się z podjęciem realizacji tematu był znaczący, wymagał znajomości kilku języków nowożytnych, umiejętności warsztatowych z zakresu paleografii, neografii gotyckiej, a także heraldyki i genealogii z pogranicza dziejów średniowiecznych i nowożytnych. Autorowi rozprawy udało się zebrać

obszerny materiał ze źródeł rękopiśmiennych, drukowanych i obszernej literatury, poddać go wnikliwej analizie, selekcji i opracowaniu. Na tej podstawie stworzono rekonstrukcję dziejów większości gałęzi rodziny von Bees w zakreślonej ramami chronologicznymi pracy epoce. W ograniczonym stopniu podjęto również próbę syntetycznego przedstawienia obrazu rodziny, choć nieco zabrakło ujęcia prozopograficznego oraz porównawczego. Pewne mankamenty praca ma jeśli idzie o sposoby prezentacji danych i wnioskowania inne niż narracja historyczna. Strona językowa, a w szczególności korekta tekstu pozostawiają wiele do życzenia. Recenzowana praca doktorska, po pewnych poprawkach i uzupełnieniach, może stać się w przyszłości podstawą solidnego opracowania monograficznego większości gałęzi rodu von Bees i na trwale wejść do obiegu naukowego, umożliwiając postęp w badaniach nad specyfiką funkcjonowania szlachty śląskiej w epoce nowożytnej. Wdzięczni za tę książkę będą również liczni badacze regionalnych dziejów Śląska i poszczególnych jego miejscowości.

Podsumowując powyższe ustalenia, z przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie mgr. Stanisława Szynkowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



prof. dr hab. Michał Zwierzykowski